

Bona Sforza – smok z Wawelu

2 kwietnia 2013

Choć włoscy nauczyciele mówili o niej, że jest łagodna i delikatna, w Polsce uchodziła za bezwzględną i okrutną. Współcześni nie wyrażali się o Bonie najlepiej, czym zarazili się także późniejsi dziejopisarze. Czy królowa faktycznie była truciicielką i intrygantką? A może zbyt dobrze radziła sobie w świecie, który wydawał się być zarezerwowany dla mężczyzn?

W Ostuni, miejscowości położonej w Apulii w południowych Włoszech, na jednej z bram wiodących do miasta widnieć miał kiedyś napis:

„Powraca wiek złoty Saturna, gdy w mocnej dłoni
Trzyma berło Bona, władczyni dobra nie tylko z imienia.”

Powrót polskiej królowej do rodzinnego Bari (stolicy leżącego w Apulii księstwa o tej samej nazwie) w 1556 roku był tam wspominany po latach jako początek co prawda krótkiego, ale sielankowego czasu rządów mądrej władczyni. Jej zaskakującą i przedwczesną śmierć przyjęto tam z niekłamanym żalem. Uliczki miast tej nadadriatyckiej krainy huczały od plotek. Większość mieszkańców była pewna, że Bona padła ofiarą otrucia. Już wtedy wymieniano także imię mordercy, którym był niewątpliwie – jak wskazują współcześnie dostępne źródła – Jan Wawrzyniec Pappacoda, działający najprawdopodobniej na polecenie Filipa II Habsburga, króla Hiszpanii. Zupełnie inny nastrój panował w Polsce. O ile wrażliwie i bliskie matce córki nie mogły powstrzymać łez, o tyle skłócony z Boną Zygmunt August przyjął jej śmierć z zupełną obojętnością. Dopiero późniejsze nadzieje na uzyskanie spadku po królowej obudziły w nim synowskie uczucia.

ZNIENAWIDZONA

Bona umierała osamotniona i zdradzona przez otoczenie. W głowie miała jeszcze zapewne kłótnie z Augustem, w którym – od

momentu śmierci jej drugiego syna Olbrachta Jagiellończyka – ułokowała wszystkie nadzieje na wzrost wielkości dynastii. Czuła się jednak odrzucona nie tylko przez polskiego króla, ale także mieszkańców Królestwa. Opuszczała však kraj w atmosferze skandalu, oskarżana o przywłaszczanie sobie dóbr będących własnością państwową. Upokorzeń doznawała nie tylko od syna, ale też krajowej elity, dla której stara władczyni okazywała się być bezużyteczna. Przez polską granicę przejeżdżała więc w poczuciu klęski. Nie była to porażka jedynie osobista, polegająca na braku porozumienia z Zygmuntem Augustem. Wraz z jej wyjazdem runął potężny projekt polityczny, który z mozołem starała się realizować. Zawalił się pod oskarżeniami o trucicielstwo, intrygi i nadmierne mieszanie się do spraw publicznych.

Taki obraz królowej pojawił się także w późniejszej historiografii, która bezrefleksyjnie podchodziła do opinii wygłaszanych w XVI-wiecznych pamfletach, paszkwilach, fraszkach i plotkach, w których Bona jawiła się jako osoba bezwzględna, żądna władzy, otaczająca się gronem bezrozumnych i zniewieściałych adoratorów, spiskująca, histeryzująca, a nawet posuwająca się do czynów zbrodniczych. W dziełach Lelewela, Szajnochy, Bobrzyńskiego czy Morawskiego znajdował czytelnik mroczny wizerunek królowej powielany też w XIX-wiecznych utworach literackich oddziałujących na masowego odbiorcę.

Postać Bony postrzegana była tym gorzej, im bardziej romantyczne umysły pobudzone były przez dramatyczną historię związku Zygmunta Augusta i Barbary Radziwiłłówny. U progu XIX wieku niezgoda Bony na ten oczywisty mezalians stała się symbolem jej okrucieństwa i odczłowieczenia. Widziano w niej krwiożerczą Lady Makbet, dla której nie liczyło się nic oprócz doraźnych celów politycznych i prywatnych porachunków. Przedstawiano ją jako postać dominującą nad nazbyt dobrotliwym Zygmuntem Starym, wręcz przeszkadzającą mu w racjonalnym sprawowaniu władzy. Miała być do tego do szpiku zepsuta i

wprowadzać na polski dwór zgniłe zachodnie obyczaje. Przypisywano jej chciwość, a wiele decyzji tłumaczono jedynie nieudolną próbą kopiowania zachodnich wzorców władzy.

Taka opinia o Bonie utrzymywała się przez lata, kształtując myślenie Polaków o „złotym wieku”. Dopiero w 1936 roku w Polskim Słowniku Biograficznym Władysław Pocięcha opublikował biogram Bony zasadniczo zmieniający spojrzenie na tę postać. Swoje rozważania znacznie poszerzył w wydanej po 1945 roku, monumentalnej, czterotomowej biografii królowej. Choć z dzisiejszej perspektywy można zarzucić krakowskiemu historykowi, że nadmiernie uwypukla w swoim dziele wątki antyniemieckie, co było zapewne znakiem jego czasu, to zaprezentowane przez niego tezy postawiły opinie dominujące wcześniej w historiografii pod znakiem zapytania. Jeszcze przed wojną, w 1938 roku, w pracy „Ostatni Jagiellonowie”, pozytywnie wypowiedział się o Bonie także Kazimierz Hartleb: „zasłużyła sobie na pełną wdzięczność narodu, godna stanąć w rzędzie najprzedniejszych i najbardziej zasłużonych królowych”.

W nurt rehabilitacji Bony wpisała się także Maria Bogucka, która nie miała wprawdzie zamiaru wybielać królowej, ale starała się podejść do źródeł z większym dystansem, oddzielając to, co było w nich opisem rzeczywistości, od tego co, było jedynie wykwitem propagandy.

Smok co na Wawelu osiadł

Dlaczego jednak Bonę uważano przez wiele lat za czarny charakter polskich dziejów? Ogromną rolę odegrały tu, jak już wcześniej wspominałem, relacje pozostawione przez żyjących współcześnie z królową. Najczęściej natrafić w nich można nie tylko na kąśliwe uwagi, ale wręcz obraźliwe podejrzenia i oskarżenia. Prześmiewców i krytyków rozochocił z pewnością wybitny poeta Andrzej Krzycki, sekretarz Barbary Zapolyi (pierwszej żony Zygmunta Starego), biskup przemyski, płocki i wreszcie od 1535 roku arcybiskup gnieźnieński, który pisał:

„Jeśli zamknięty w skalnej, głębokiej jaskini,
Groził, Krakę, jak otchłań, twemu miastu smok,
Czyż dziwne, że gdy usiadł na zamku i tronie,
Wszystko nienasycony chłonie jego brzuch?
Gdy pod zamkiem się chował, niszczał tylko Kraków,
Gdy siadł na zamku, całej ojczyzny to śmierć.”

W pisaniu tego typu pamfletów, jakie anonimowo, pocztą pantoflową, rozchodziły się po Krakowie, nie przeszkadzał mu fakt, że jednocześnie mógł królową wysławiać w panegirykach, porównując do najcudniejszych rzymskich bogiń. Ostrego języka nie szczędził też Mikołaj Rej, który w Zwierzyńcu naśmiewał się z królowej, że:

„Włoszka była z narodu, gdzie się rozum rodzi
Najszlachetniejszy klejnot, lecz co nazbyt szkodzi.”

Podobnych dzieł powstawało w tym czasie wiele. Ich twórcy dawali często wiarę plotkom, które dochodziły z Wawelu. Twierdzono w nich, że Bona często wpada w furję, targa dworzan za uszy, a ostrego języka nie szczędzi nawet przybywającym do Krakowa możnym. W szczególności wypominano jej ogromne – nieprzystające, zdaniem krytyków, kobiecie – zaangażowanie w politykę. Filip Padniewski pisał:

„Królowa Bona, gardząc sprawami kobiecymi, zajmowała się sprawami publicznymi i administrowaniem Rzeczpospolitą [...]. A że było wiadome, że nie ma niewieściego usposobienia, wiele pracy wkładała w działalność publiczną, uzurpując sobie władzę.”

O mieszanii się w politykę pisał zresztą nie tylko on. Wśród wielu postulatów rokoszan lwowskich znalazły się także te, które dotyczyły krytycznego stosunku szlachty do roli Bony na królewskim dworze. Zygmuntowi Staremu zarzucano, że jest jedynie marionetką w rękach swojej żony, która stoi za każdą jego decyzją. Król wydawał się być ubezwłasnowolniony przez sprytną Włoszkę, której urok osobisty wymuszać miał na władcy

realizację każdej jej zachcianek. Gdyby chodziło wyłącznie o uciechy królewskiego dworu, to zauważyliby to zaledwie kąśliwi prześmiewcy. Mieszanie się Bony do spraw publicznych budziło jednak niesmak i oburzenie. Rodziło się ono w głowach nie tylko ludzi głupich i zawistnych. Andrzej Frycz Modrzewski napominał w swoim dziele dotyczącym naprawy Rzeczypospolitej:

„Niech się przeto oni wstydzą, którzy rozumiejąc się być urzędów ziemskich abo jakich inszych pospolitych godnymi, nic nigdy nie czynią, jedno to, co im niewiasty rozkażą.”

Z oburzeniem pisał jednocześnie, że rady kobiece zawsze sprowadzały świat na manowce i nie wolno ich słuchać, a co gorsza, postępować zgodnie z ich wskazaniem. Umieszczenie całego rozdziału wpisującego nadmierną rolę kobiet w polityce do kanonu wad polskiego systemu politycznego pokazywało wyraźne piętno, jakie pozostawiły po sobie rządy Bony.

Płotki nie dotyczyły jednakże jedynie wpływu Włoszki na męża. Bonę oskarżano także o intrygi i trucicielstwo. Jej ofiarą paść mieli książęta mazowieccy Stanisław i Janusz (ich śmierć umożliwiła realizację polskich planów inkorporacji całego Mazowsza), a także pierwsza żona Zygmunta Augusta Elżbieta Habsburżanka oraz Barbara Radziwiłłówna. Z czasem każda śmierć, która mogła być na rękę Bonie, wpisywana była do katalogu jej przestępstw.

Przy tych zarzutach drwiny z wychowania Zygmunta Augusta były jedynie niewinnymi żartami. W obozie pod Lwowem, gdzie szlachta stoczyć miała bohaterską walkę z okolicznym drobiem (wspomniany już rokosz nazwany prześmiewczo „wojną kokoszą”), pisano:

„Syn królewski wychowany przez niewiasty i Włochów, trwożliszych od kobiet samych, nie kocha się w obozach.”

Śmiano się też powszechnie, że królowa nie chce wypuszczać syna spod swoich skrzydeł, a żeby osiągnąć swój cel, trzyma przy sobie Zygmunta, otumaniając go poprzez podsuwanie mu bez

skrępowania coraz to nowych kochanek. Najsłynniejszą miała być Diana di Cordona, która w swoim mieszkaniu przy bramie Floriańskiej wprowadzała Zygmunta w tajniki sztuki kochania.

Największe gromy spadły jednak na królową po jej wyjeździe z Polski. Wraz z nią wyjechać mieli nie tylko włoscy dworzanie (którzy też stali się zresztą obiektem kpin), ale także wory z ogromnym majątkiem, które szlachta uważała za własność Królestwa. Po opuszczeniu granic państwa, autorytet Bony – jeśli jakkolwiek wcześniej posiadała – runął ostatecznie.

DLACZEGO ZNIENAWIDZONA?

Trudno dzisiaj orzec, ile było w tych zarzutach stawianych Bonie prawdy, a ile czystego wymysłu. Z jednej strony włoscy nauczyciele pisali o niej, że to osoba łagodna i niezwykle uprzejma, z drugiej jednak w polskich źródłach uchodziła za heterę, która terroryzowała nie tylko męża i dzieci, ale i cały dwór oraz elity Rzeczypospolitej. Z pewnością nie była Bona aniołem. Wybuchowy charakter, choć najpewniej w podwawelskich relacjach mocno przerysowany, zapewne często dawał o sobie znać. Wynikało to być może nie tyle z wrodzonej podłości, ile z ambicji, które nie pozwalały milczeć, kiedy nic nie układało się po myśli królowej.

Nie można jej wszak odmówić politycznych talentów czy dalekosiężnej wizji nie tylko w polityce krajowej, ale i zagranicznej. Może właśnie to do tak bardzo irytowało szlachtę, która często nie rozumiała jej zamiarów. Ponadto królowa wydawał się być mądrzejsza od wielu przedstawicieli staropolskich elit. Crisostomo Colonna, jeden z jej pierwszych nauczycieli, pisał:

„księżniczka Bona jest bardzo uczona, okazuje sangwiniczne usposobienie, wzrostu średniego, ani za chuda, ani za tęga, bardzo łagodna, umie na pamięć cztery księgi Wergiliusza, liczne listy Cyserona, epigramaty różne, dużo dzieł włoskich, a także poezję Petrarcki, pisze i wysławia się w sposób

niezwykle uczony.”

Z włoskiego dworu wyniosła też renesansowy ideał kobiety czynnie biorącej udział w polityce. Białogłowy te zwano virago, podkreślając ich męską naturę ukrytą w powabnym damskim ciele. Nauczyciel przyszłej królowej, Antoni Ferraris zwany Galateo, oficjalnie głosił prawo kobiet do dominowania nad mężczyznami, a w swoich naukach posługiwał się zapewne przykładem ciotki Bony, walecznej Katarzyny Sforzy, żony Hieronima Riarii. Dziedziczka Bari mogła też oglądać rządy swojej matki Izabelli, która charakteryzowała się niezwykle aktywnością, odwagą i niezależnością. Wychowana w kulcie silnych kobiet, żona Zygmunta Starego wprowadziła na polski dwór zwyczaje niespotykane. Choć o wtrącanie się w politykę oskarżano już Sonkę, małżonkę Jagiełły, to nie czyniła ona tego tak jawnie jak Bona, dla której koronacja oznaczała zyskanie realnej władzy, a nie tylko formalne ozdobienie godnością królewską.

Swoją politykę prowadziła królowa z niezwykle rozmachem, budując śmiałe sojusze i wpływając na decyzje króla. Szereg nominacji na wyższe urzędy wybrańcy zawdzięczali jej osobistemu wstawiennictwu lub przynajmniej akceptacji. Tym samym Bona stawała się kozłem ofiarnym winnym niepowodzeń i zawiedzionych ambicji pojedynczych możnych. Stąd też wzięły się kąśliwie wiersze Krzyckiego, zawiedzionego brakiem oczekiwanego awansu. Dopiero osadzenie go na diecezji przemyskiej zaczęło zbliżać go do Bony, czyniąc zeń wręcz jej stronnika. Podobnych postaci mogło być zresztą więcej. Chęć ogrzania się w blasku majestatu była przecież ogromna, a królowa zaczęła uchodzić za zbędnego pośrednika pomiędzy elitami, a królem. Celem samym w sobie stawało się więc skompromitowanie jej osoby w oczach opinii publicznej i zrzucanie winy za wszelkie niepowodzenia, jakie spotykały Królestwo.

Jednak to nie polityka nominacyjna wzbudzała największe kontrowersje. Niechęć do królowej spowodowana była w dużej

mierze jej działaniami ekonomicznymi. Program odbudowy domeny monarszej szkodzić zaczął interesom wielu możnych, którzy na fundamencie nie zawsze legalnie dzierzonych dóbr budowali potęgę swoich rodów. Choć Bona pozyskiwała dobra w dużej mierze poprzez wykup, atakowano ją, że je „wydziera” i zawłaszcza. Na Litwie wielkie kontrowersje wzbudził dyskutowany na sejmie wileńskim w 1528 roku projekt egzekucji dóbr, który uderzał w majątki wielkich rodzin litewskich. Nie mniej gromów spadło na Bonę po rozpoczęciu pomiaru włócznej. Komasacja gruntów, ich wymierzenie i wyznaczenie granic domeny królewskiej przy wcześniejszym bałaganie panującym w tym względzie na Litwie, musiały przynieść falę negatywnych komentarzy, zwłaszcza ze strony osób, które na tym nieporządku korzystały. Stąd wziął się ciągnący się przez lata konflikt Bony z Radziwiłłami, Gasztołdami i Sapiehami. Był on na tyle silny, że w pogodził ze sobą dwie pierwsze z wymienionych rodzin, które jeszcze na początku XVI wieku toczyły ze sobą bezwzględną wojnę.

W obliczu programu gospodarczego królowej zadziwiające jest, że nie zdołała do siebie przekonać rzesz średniej szlachty, która w latach 50. wystąpi z podobnymi postulatami. Na brak poparcia dla Sforzy z tej strony wpłynęła jej własna postawa. Podchodziła ona do szlachty nieufnie, uważając, że mas rycerskich nie da się na dłuższą metę kontrolować. Dużo większe zaufanie miała do pojedynczych możnych, z których mogła zbudować stabilne stronnictwo spajane wdzięcznością za awanse i przychyłność króla. Nie pomogła też Bonie sprawa elekcji Zygmunta Augusta *vivente rege*, która uznawana była w kręgach szlacheckich za znaczące nadużycie prawa (niezależnie od faktu, że uratowało to Królestwo przed znacznym kryzysem ustrojowym po śmierci Zygmunta Starego w 1548 roku). Zdawano sobie też sprawę, że polityka windykacyjna królowej dąży do budowy majątku królewskiego, którego wizja daleko odbiegała od tego, co wynikać będzie z programu ruchu średnioszlacheckiego. Według niego skarb królewski miał być przede wszystkim skarbem państwa, który funkcjonować miał w wąskich ramach prawa.

Królowa traktowała dobra królewskie jako obszar prywatnego gospodarowania, którego owoce miały być pożytkowane przez królów według ich osobistego uznania. Oczywiście nie chodziło tutaj o wyłączenie dochodów z majątków królewskich z pokrywania wydatków państwowych, lecz raczej o pozbawianie kontroli nad nimi jakichkolwiek instytucji szlacheckich. To rzecz jasna nie mogło się podobać szlachcie. Jak słusznie zauważa także Maria Bogucka, na komasacji gruntów tracili również przedstawiciele drobnej szlachty, którzy często dzierżawili dobra od możnych w formie podzastawów.

Na opinii o Bonie zaważyło także zaangażowanie w politykę zewnętrzną. Była zdecydowanym wrogiem Habsburgów, co oczywiście napędzało propagandę prohabsburskiego stronnictwa w Koronie. Niechęć królowej była spowodowana może nie tyle niechęcią wobec Niemców (co bardzo podkreślał Pociecha), ale świadomością, że dynastia ta jest głównym rywalem Jagiellonów w tej części Europy. Za ideami rządzącymi polityką zagraniczną Bony stało więc głównie dobro rodziny królewskiej, która w opinii Sforzy zasługiwała na o wiele więcej niż realnie posiadała. Tak tłumaczyć można również zabiegi o inkorporację Mazowsza i większą integrację Prus Królewskich z Koroną. Tego drugiego zamiaru nie dało się zrealizować wobec oporu Zygmunta Starego, sukces w pierwszej sprawie rzucił na Bonę cień oskarżeń o truciicielstwo. Choć były one prawdopodobnie bałamutne, to w oczach elit, które korzystały na niezależności Mazowsza, były doskonałym odwetem za skuteczne działania królowej w sprawie włączenia tego obszaru w granice królestwa. Niechętny Bonie był także Albrecht Hohenzollern, który – słusznie zresztą – widział w niej osobę krytycznie podchodzącą do pomysłu utworzenia Prus Książęcych i aktywnego udziału byłego wielkiego mistrza w polskiej polityce.

Negatywny obraz królowej Bony budowany był więc nie tyle na podstawie jej realnych przywar, lecz raczej skutek reakcji na jej działania, które nie zawsze musiały się podobać i wzbudzać powszechny aplauz. Nie rozumiano jej zapału, a wręcz

traktowano go jako wyjście poza rolę kobiety w społeczeństwie. Łatwo było ubierać partykularne interesy w slogany o złej królowej i wysyłać w przestrzeń publiczną paszkwile, które dyskredytowały jej osobę. Oczywiście Bona dawała ku temu niejednokrotnie powód, wybuchając wściekłością czy wykazując się zbyt dużą ekspansywnością. Choć historiografia ją rehabilituje, w świadomości Polaków jeszcze przez lata pozostanie polską Lady Makbet.

Autor: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC-BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Jerzy Besala, Zygmunt Stary i Bona Sforza, wyd. Zysk i S-ka, Warszawa 2012.
2. Maria Bogucka, Bona Sforza, Ossolineum, Wrocław 1998.
3. Stanisław Cynarski, Zygmunt August, Ossolineum, Wrocław 2004.
4. Henryk Łowmiański, Polityka Jagiellonów, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.
5. Jerzy Ochmański, Historia Litwy, Ossolineum, Wrocław 1990.
6. Władysław Pociecha, Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie odrodzenia, t. 1–4, Poznań 1949–1958.
7. Anna Sucheni-Grabowska, Zygmunt August. Król Polski, Wielki Książę Litewski 1520–1562, Wydawnictwo Krupski i S-ka, Warszawa 1996.
8. Zygmunt Wojciechowski, Zygmunt Stary (1506–1548), PIW, Warszawa 1979.